FILOMENA WODZIŃSKA

ur. 1925; Brzeziny

Miejsce i czas wydarzeń	Kolonia Brzeziny, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Kolonia Brzeziny, II wojna światowa, Rosjanie, wejście Rosjan

Wejście Rosjan 17 września 1939 roku

Początek [wojny] pamiętam, był bardzo smutny, bo dużo ludzi jechało na wschód. Licho wie po co. Tak że się piekło co drugi dzień chleb, bo trzeba było ludziom dawać, kupowali. No ale to trwało chwilę, a potem 17 września przyszli Ruscy do nas. Mieliśmy bardzo przykrą sprawę z nimi. Zobaczyłam w oknie, że jakiś idzie żołdak oberwany, ze sznurkiem na szyi. No ale ja młoda, wybiegłam z domu, a on zaraz do mnie – coś tam gada, ja nie rozumiem, on mnie nie rozumie. No ale przeszedł, poszedł. Ruscy są już za dwa dni, przyjeżdżają do nas. U nas było siano, taki bróg, to są cztery słupy i dach. I to się podnosiło. Tam była siana trawa, a siana trawa jest słodka, dobra dla krów, i stał stóg siana. No i jeden podjeżdża pod ten bróg i będą brać siano. Nawet się nie pyta, czy wolno, czy nie wolno. Ojciec podszedł i mówi, żeby brali z tego stogu, a my sobie stąd weźmiemy. No i poszli. A u nas wtedy służyło dwóch chłopców, ojcu do pomocy. Wsadzili tam karabiny w siano, bo spało się w lecie na tym brogu, mężczyźni tam spali. I znalazł [jeden te karabiny]: – Ooo! Ty karabin masz! I do ojca. A ojciec jakoś tak uciekł pod żłób w oborę, schował się pod ten żłób i siedział. A oni do domu. Na wsi był instruktor rolny, to był dobry znajomy ojca. Uczył, pomagał, jak tę trawę siać, jak łąkę przygotować, w ogóle jak gospodarzyć. On miał szwagra pod Łodzią, który miał galanterię, bał się [o towar] i przywiózł do tego instruktora worki z bielizną damską, z perfumami, galanteria cała. A ten instruktor mieszkał przy drodze w Brzezinach, a myśmy mieszkali w kolonii, tak że to było trochę na boku. I on mówi, że on by to u nas zostawił, bo on przy drodze mieszka. Jak oni weszli, jak oni to zobaczyli! A ty pamieszczyk! Koszulę pcha na siebie, w ogóle się zaczął rządzić. No i nakładli to siano, ojca już nie zaczepiali, pojechali, ale powiedzieli, że zaraz tu przyjadą. A jeszcze mieszkali u nas ludzie, co zostali, nie szli już na wschód, tylko zostali, w pokoju mieszkali. Siedzieli przy stole, wróżyli sobie, w karty grali, a jeden był w ubikacji, stał ustęp, to on tam siedział już cały czas, nie wyszedł. [Jeden] to był jakiś prawnik z Krakowa, [schował] pierścień z palca, kobieta swoje pierścionki wsadziła w majtki. [Rosjanie krzyczeli, że ojciec]

pamieszczyków trzyma, że tu jeszcze przyjadą. No i strach wielki, ale nie przyjechali już.

Data i miejsce nagrania	2012-06-29, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"